

## Działania władz wydziału wobec plagiatorów

Autor tekstu: **Marek Wroński**

Ciekawe historie o różnorodnych kantach naukowych, które można przeczytać w „Forum Akademickim”, toczą się z reguły „za górami, za morzami”. Myliłby się ktoś, myślący, że w Polsce takie sprawy się nie zdarzają. Pisałem o niektórych w poprzednim odcinku. Niestety, poradnik dla dziekanów i rektorów, jak postępować w takich wypadkach, jeszcze w kraju się nie ukazał. Spróbujmy zatem przedstawić główne zasady.

Przed nierzetelnością trudno się jest zabezpieczyć i zdarzają się one nawet w elitarnych uczelniach. Plagiaty popełniają i dane fałszują lub fabrykują zarówno zdolni i inteligentni, jak przeciętni czy słabi pracownicy naukowci. W dodatku z różnych stopni drabiny akademickiej.

Aktywnie śledząc od pięciu lat różnorodne polskie skandale naukowe z reguły odnotowuję, że większość uczelnianych organów jednoosobowych (dziekani i rektorzy) nie ma pełnej świadomości, co w takich wypadkach trzeba zrobić.

W przypadku ujawnienia nierzetelności naukowej ustawa o szkołach wyższych nakłada na rektora uczelni obowiązek natychmiastowego podjęcia postępowania wyjaśniającego *via* rzecznik dyscyplinarny. Gdy zarzuty potwierdzają się, wniosek o ukaranie wpływa do komisji dyscyplinarnej. Rola rektora jest więc ściśle określona. Przepisy jednak nie zajmują się dziekanem i dlatego niniejszy felieton poświęcono temu, co powinien zrobić rzetelny przewodniczący rady wydziału.

Otóż, najważniejszą rzeczą jest zrozumienie, że wykryty plagiat na wydziale jest „tykającą bombą zegarową”, która w porę nierozbrojona wybuchnie, niszcząc zarówno dotychczasową dobrą opinię plagiatora, jak i opinię dziekana.

Najczęściej pierwsza informacja o podejrzeniu plagiatu wpływa do władz dziekańskich. Nie ma to znaczenia, czy ktoś poinformował o tym anonimowo, czy pod własnym nazwiskiem. Każdą informację dziekan ma obowiązek dokładnie sprawdzić, zapewniając informatorowi pełną dyskrecję. Jeśli po porównaniu wskazanej pracy ze źródłem widać jednoznacznie, że większość tekstu jest przejęta i artykuł to jawny plagiat, dziekan w ciągu najdalej kilku dni jest obowiązany podjąć konkretne kroki. Brak akcji i parotygodniowe zwlekanie z podjęciem oficjalnych decyzji w zasadzie dyskwalifikuje dziekana z pełnionej funkcji, niszcząc opinię o jego rzetelności i pokazując, że brak mu charakteru i niezłomności działania.

Pierwszym krokiem jest powołanie komisji dziekańskiej, złożonej z kilku rzetelnych i dyskretnych profesorów, którzy w okresie 14 dni powinni złożyć protokół określający wielkość i procentową skalę zapożyczeń. Załącznikami do protokołu są obie prace: plagiat i źródło. Ważne jest, aby teksty w przebadanych pracach były podkreślone w taki sposób, który nawet laikowi pozwoli się zorientować, co i skąd zostało przejęte.

Mając formalny protokół, dziekan powiadamia na piśmie rektora uczelni, który od tej chwili odpowiedzialny jest za postępowanie dyscyplinarne. Nie zwalnia to wcale dziekana od kolejnych posunięć. Drugim krokiem dziekana jest powiadomienie rady wydziału o ustaleniach komisji dziekańskiej. Jest to wymóg bezwzględny, bowiem nierzetelny nauczyciel akademicki musi być poddany ostracyzmowi środowiska. Gdy dowody popełnienia nierzetelności naukowej są niepodważalne, to proces osądu środowiskowego biegnie niezależnie od postępowania dyscyplinarnego.

### ZAWIESZENIE I POWIADOMIENIE

Nie powinno się zdarzyć tak, jak to było dwa lata temu na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Łódzkiego, gdzie Rada Wydziału o pięciokrotnym plagiacie swojego profesora Macieja Potępy dowiedziała się dopiero po 7 miesiącach z „Gazety Wyborczej”. Zastępująca chorego dziekana pani prodziekan Barbara Tuchańska — w porozumieniu z ówczesnym rektorem UŁ, Stanisławem Liszewskim — postanowiła utajnić cały skandal. Jej zdaniem, kroki dyscyplinarne wobec profesorów są nieskuteczne i najlepiej jest, aby plagiator po cichu wyniósł się z uczelni.

Upublicznienie sprawy na wydziale łączy się z wystąpieniem dziekana do rektora o zawieszenie plagiatora w obowiązkach nauczyciela akademickiego. Dziekan musi też pamiętać, aby plagiator został pozbawiony funkcji promotorskich toczącego się przewodu doktorskiego, Racjonalista.pl

jak również przewodnictwa różnorodnych komisji wydziałowych czy też uczelnianych. Gdy plagiator pracuje w kilku uczelniach, obowiązkiem dziekana jest powiadomienie właściwych dziekanów z tych uczelni.

Nie powinno się zdarzyć tak, jak to było trzy lata temu w Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu, gdzie profesor uczelniany Aniela Puszko na dwa dni przed rozpoczęciem swojego procesu dyscyplinarnego wystąpiła w Uniwersytecie Opolskim jako promotor na obronie pracy doktorskiej. Nawiasem mówiąc, doktorantka również była współoskarżoną o plagiat w tym samym procesie. Stało się tak, bowiem prof. Teresa Znamierowska, ówczesny dziekan Wydziału Inżynieryjno-Ekonomicznego Przemysłu AE, zapomniała powiadomić dziekana Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii UO, gdzie odbywał się przewód doktorski, iż przeciwko obu paniom otwarto postępowanie dyscyplinarne, oskarżające promotorkę o popełnienie 9 plagiatów.

Trzecim krokiem dziekana jest dopilnowanie, aby splagiatowana praca została retraktowana z piśmiennictwa naukowego. Jeśli plagiat wydrukowano w czasopiśmie naukowym, to dziekan jest zobowiązany do napisania listu do redakcji, dokładnie informującego o nierzetelności oraz o źródle zapożyczenia. Gdy plagiat ukazał się w monografii, to osobą zobowiązaną do powiadomienia bibliotek (w postaci specjalnej wklejki z komunikatem o plagiacie) jest redaktor naukowy oraz wydawnictwo, które wydało książkę. Dziekan musi jednak dopilnować, aby książkę wycofano z rozpowszechniania i zniszczono niesprzedane egzemplarze. Należy także podać komunikat do czasopisma naukowego z tej samej dziedziny wiedzy, informujący o plagiacie.

Podjęcie i wykonanie powyższych kroków zajmuje około 6-8 tygodni. Naukowcy są osobami publicznymi, więc przy ewidentnej nierzetelności winny nie ma szans na wygranie procesu sądowego pod pozorem ochrony dobrego imienia.

Opisana powyżej „zasada trzech kroków” nie dotyczy spraw, gdzie wina jest trudna do udowodnienia i wymaga specjalistycznej wiedzy biegłych. W takich wypadkach sprawa musi trafić do rektora.

\*

Zakres działania i sposób podchodzenia rektora do stwierdzonej nieuczciwości naukowej kształtuje rzetelność instytucjonalną uczelni. Zarówno profesorowie, jak i asystenci w milczeniu obserwują poczynania rektora, które mogą ich „uaktywnić” lub „zahamować” w zwalczaniu i ujawnianiu przekrętów naukowych. Rektor ma dużą władzę i spore możliwości wpływania na kariery pracowników naukowych, więc najczęściej nikt nie ma odwagi publicznie mu się przeciwstawić. Milczenie wcale nie oznacza, że społeczność akademicka zgadza się z rektorem. Bagatelizowanie zgłaszanych spraw bądź podejmowanie działań pozornych w sposób trwały uszkadzają pozytywną opinię, jaką inni profesorowie dotąd mieli o rektorze.

Ustawowo rektor jest odpowiedzialny za podjęcie działań dyscyplinarnych wobec pracownika naukowego, który popełnił nierzetelność naukową. Ze względu na możliwość przedawnienia, najważniejszym krokiem rektora jest szybkie doprowadzenie do otwarcia postępowania dyscyplinarnego przed uczelnianą komisją dyscyplinarną.

W sytuacjach „podbramkowych”, gdzie wina naukowca jest niewątpliwa, a czas czteromiesięcznego przedawnienia jest tuż „za rogiem”, rzecznik dyscyplinarny może maksymalnie skrócić postępowanie wyjaśniające, nawet rezygnując z przesłuchiwania obwinionego i świadków. Wniosek dyscyplinarny może być rozpatrzony przez przewodniczącego komisji dyscyplinarnej następnego dnia. Czas przedawnienia jest wtedy zatrzymany. Świadków i obwinionego przesłuchuje się dopiero podczas rozprawy przed komisją dyscyplinarną. Jednak powinno to być wyjątkiem.

Dla skuteczności działań dyscyplinarnych duże znaczenie ma taktyka rektora w stosunku do podejrzanego. Istotne jest, aby rektor wykorzystał czynnik zaskoczenia, jaki towarzyszy wykryciu afery uczelnianej. Po otrzymaniu zawiadomienia o złamaniu etyki naukowej, rektor zwykle wzywa pracownika na rozmowę, przedstawia mu zarzuty i prosi o ustosunkowanie się do nich. Większość obwinionych stara się bagatelizować swój czyn i tłumaczy go różnymi okolicznościami, „pomyłkami” bądź też „nieporozumieniem”. Wtedy rektor, spokojnie przyjmując te wyjaśnienia, powinien podsunąć kartkę i poprosić o napisanie odrębnego wyjaśnienia, udostępniając delikwentowi nawet własne biurko i długopis. Następnie zostawić go w samotności na 45 minut do godziny. Po tym czasie wrócić i odebrać „wyjaśnienie”, sprawdzając, czy jest opatrzone datą i podpisem.

Jest to o tyle ważne, że „wyjaśnienie” takie z reguły zmusza osobę podejrzaną do trzymania się pierwszej, naprędce wymyślonej wersji, którą dość łatwo można później

zweryfikować w dalszym formalnym dyscyplinarnym postępowaniu wyjaśniającym.

Tego typu krok rektora szczególnie jest wskazany, gdy nierzetelność naukowa zarzucana jest profesorowi tytularnemu, członkowi władz uczelnianych lub osobie, z którą rektor pozostaje w stosunkach koleżeńskich. Zapobiega to późniejszemu matactwu i pozwala rektorowi uchylać się od nieformalnych nacisków, aby sprawę zatuszować.

Tuszowanie sprawy przez rektora praktycznie jest dla niego samobójstwem moralnym. Sprawa po jakimś czasie zawsze wychodzi na jaw i ogrom potępienia, jaki wtedy publicznie sływa na rektora, dorównuje potępieniu chronionego sprawcy. Rzetelność rektora i jego opinia naukowa z reguły są zrujnowane do końca życia!

Praktycznym sposobem uwolnienia się rektora od nacisków kolegów lub grupy profesorów, którzy ze względu na chęć zachowania dobrego imienia instytutu lub wydziału sprzeciwiają się podjęciu ostrych kroków dyscyplinarnych, jest poinformowanie o sprawie senatu uczelni oraz (po cichu) zaprzyjaźnionego dziennikarza. Opisanie sprawy na łamach lokalnej lub centralnej prasy z reguły łamie „opór wewnątrzuczelniany”.

Warto wiedzieć, że rektor jest obowiązany dopilnować, aby mimo biegnącego postępowania dyscyplinarnego, w przypadkach plagiatu czy fabrykacji doktoratu, habilitacji lub też nierzetelnych publikacji będących podstawą przyznania stopnia doktora habilitowanego bądź profesorskiego tytułu naukowego, rada wydziału, która wniosowała o ten stopień, podjęła równoczesne kroki prawne zmierzające do odebrania stopnia.

To samo obowiązuje rektora, gdy powiadomiony jest o przypadku splagiatowania doktoratu czy habilitacji, przyznanej osobie z zewnątrz, która nie jest pracownikiem uczelni. Tutaj kłania się przypadek doktoratu obronionego w 1998 na Wydziale Zarządzania i Ekonomiki Usług Uniwersytetu Szczecińskiego. Jak podała w październiku 2002 „Gazeta Wyborcza w Szczecinie”, praca Artura Korneluka *Wpływ struktury gospodarki regionu na poziom bezrobocia w warunkach transformacji systemowej na przykładzie województwa szczecińskiego w latach 1990-1995*, której promotorem był prof. Waldemar Grzywacz, ma kilkanaście stron zapożyczeń z książki dr. Ryszarda Czyszkiwicza. Przepisano też tabele z badaniami na temat bezrobocia w gminach województwa, które opisano jako opracowane na podstawie badań własnych.

Zarówno władze rektorskie, jak i władze dziekańskie, nie mówiąc już o promotorze, nie podjęły dotąd żadnych kroków wiodących do wznowienia przewodu doktorskiego i ewentualnego cofnięcia stopnia doktorskiego.

Kończąc chciałbym poinformować, że prof. Marian Ochmański z Wydziału Pedagogiki i Psychologii UMCS w Lublinie, któremu zarzucono popełnienie nie jednego („Forum Akademickie”, nr 1/03), ale trzech kompletnych plagiatów, został ukarany przez Uczelnianą Komisję Dyscyplinarną za ledwie naganą i zakazem pełnienia funkcji kierowniczej przez okres trzech lat. O taką „surową” karę wystąpił rzecznik dyscyplinarny, prof. Zbigniew Szeliga.

Dla komisji okolicznością łagodzącą był fakt, iż obwiniony pełnił dwukrotnie funkcję dziekana. Zapomniano, że właśnie w tym okresie popełnił poważną nierzetelność naukową. Im wyższe stanowisko, tym większe wymagania i surowsza kara. Ile plagiatów musi popełnić dziekan, aby ustawowo zabronić mu wykonywania zawodu nauczyciela akademickiego?

Orzeczenie jest nieprawomocne i miejmy nadzieję, że prof. Marian Harasimiuk, rektor UMCS, odwoła się od niego.

[Tekst ukazał się wcześniej w Forum Akademickim, nr 2 i 3/2003]

#### **Marek Wroński**

Doktor medycyny. Lekarz mieszkający w Nowym Jorku. Zajmuje się problemem oszustw naukowych w Polsce i na świecie. Autor będzie wdzięczny każdemu za informacje o konkretnych tego typu przypadkach w środowisku naukowym i akademickim (gwarantowana pełna dyskrecja).

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 21-03-2004)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3324) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3324>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)